PELPLIN.
PIĄTEK,

KALENDARZ
tygodniowy.

30	P.	Katarzyny Sen.
		MAJ.
1	S.	Filipa i Jakóba.
2	N	5. P. W. Atanazego
3	P.	Znalez. krzyża ś. †
4	W	Floryana patr. P. †
5	Ś.	Piusa V. pap.
6	Cz	W n i e b. P. Jan. ol.

Długość dnia
Dnia 30. god. 14 m. 42.
„ 5. „ 14 „ 59.
Wschód słońca:
30) g. 4 m. 37 6) g. 4 m. 26.
☾ ostat. kwadr. w pon. 3 maja o god. 10 m. 38 p.



1869.
dnia 30. Kwietnia.

ROLNIK wychodzi raz w tydzień, co Piątek, w Pelplinie w Prusach Zachodnich.
W urzędowym pocztowym cenniku gazet (Zeitungs Preis-Courant) na rok 1869 zapisany ROLNIK na str. 146 Nr. 26.
Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen; zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i w księgarni J. N Romana w Pelplinie.
Inseraty (Ogłoszenia) po 1 sgr. za wiersz drobny przyjmuje ekspedycya Rolnika w téjże księgarni.
Listy i artykuły przyjmują się franko pod adresem Redakcyi Rolnika w Pelplinie.

Rok I.

Gdy ziemie twoje zmienione w cmentarze,
Z krzyżem na piersi, z krzyżem na sztandarze,

Módl się i pracuj, a nie doznasz braku,
Znak to zbawienia, zwyciężysz w tym znaku.
(Ora et labora. J. Zb.)

Numer 18.

I kwartał Rolnika w zeszycie (z illustrowaną okładką) złożonym z 13 numerów nabyć można w Redakcyi i Expedycyi Rolnika za

10 sgr.

***Rolnika** wciąż jeszcze zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych. Przedpłata kwartalna wynosi w Prusiech 7 sgr. 6 fen., w Austryi 52 i pół cent.*

O uprawie kartofli.

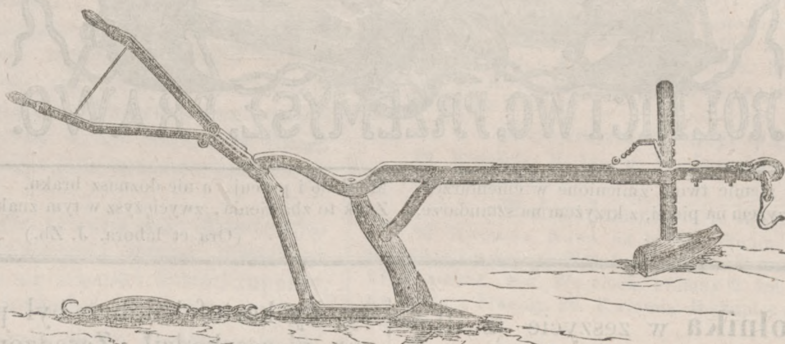
Kartofel jest jedną z najważniejszych roślin zasługujących na rozpowszechnienie. — Mierzwa pod kartofle powinna być, jeżeli tylko można, już na jesieni wywiezioną i zaraz też płytko przyoraną, a to dla tego, aby się lepiéj mogła roli udzielić, czyli z ziemią połączyć. Na wiosnę zaś jak tylko rola obeschnie, trzeba zacząć bronować, poczém się głęboko w poprzek zorze i tylko lekko zabronuje, ażeby rola zanadto się nie uleżała. Ciągną się markierem (znacznikiem) linie, potém w odległości 20—24 cali w kwadrat, (czyli wzdłuż na 20 cali i w poprzek na 24 cale); — najlepszy stósunek pod tym względem jest 22 cale w kwadrat (to jest wzdłuż i poprzek po 22 cale); przy takiéj odległości lepiéj można uprawiać kartofle i więcéj zyskać miejsca, a prócz tego lepiéj się rozkrzewiają i obrodzą. — W miejscu, gdzie znaczniki się krzyżują, szpadlem kopie się dołeczek i sadzi kartofle; zważać przytém należy, by kartofel dobrze był przykrytym, aby mróz mu niezaszkodził. Zasadzone tak kartofle trzeba pozostawić spokojnie, aż zielsko się nie rozrośnie, wtedy dopiero trzeba je obradlić, bo przez to zielsko się wyniszczy; — pierwszą razą nie trzeba za głęboko obradlać, aby słońce lepiéj mogło kartofel ogrzewać i ożywić, a tém samém prędzéj tenże wyrośnie. Bronowania kartofli zalecać nie mogę, bo przez to świeże kiełki zostają odkryte, a przy możliwych przymrozkach nocnych łatwoby mogły zmarznąć, w dzień zaś wysychają na słońcu (od ciepła słonecznego), i dla tego dłuższego potrzebują czasu do wyrośnięcia. — Tylko w takim przypadku, gdzie zielsko więcéj skłonném jest do rozrośnięcia, potrzebném jest bronowanie, ale trzeba téż zaraz za broną radlić. — Drugi raz obradla się kartofel dopiero wtenczas, gdy rzędy już w poprzek dobrze widzieć można, tą razą trochę głębiéj niż pierwszą razą; — nie trzeba jednakże za szeroko odkładni rozstawić, bo ziemia powinna dobrze boki rośliny przykryć, by młode kartofle się mogły zawiązać. Przez za szerokie ustawienie odkładni, usuwa się ziemię ze spodu rośliny i często takową dotyka i odkrywa. Trzeci raz radli się w ten sam sposób, tylko jeszcze cokolwiek głębiéj. Przy ostatniém dwurazowem radleniu trzeba szpadlem albo *gracą* przejść całe pole, aby zniszczyć wszelkie pozostałe zielsko, jak téż by podnieść rośliny (nać) ziemią przysypane, nareszcie aby skopać ziemię w miejscach, mianowicie na końcach, gdzie radło nie przeszło.

Sadzić kartofle pod szpadel można tylko tam, gdzie jest wysoka kultura; postępuje się przytém tak: Jak tylko ziemię na dobre zorano, trzeba znaczyć i w znaczonym kierunku radli się radełkiem do kartofli, poczém się znaczy w poprzek i naspód znaczonego miejsca (gdzie się krzyżują znaki) sadzi się kartofle pod szpadel. Obradla się zaś tak samo jak wyżéj podano. — Podczas wielkiéj suszy kartofel pod szpadel sadzony, jako głębiéj w ziemi leżący ma więcéj wilgoci i lepiéj się zachowuje.

T. Cz . . . .

Zgłębiacz Belgijski.

Fig. 15.



Zgłębiacz Belgijski cały żelazny, zaszczycony pochwałą na próbach Paryskiéj wystawy agronomicznéj, odznacza się mianowicie wielkiemi rozmiarami i silną budową, co go do zagłębiania aż do 16 cali równie jak do przełamywania wszelkich zawad sposobnym czyni. Ma słupice wysokie a przednią, nietylko szeroką i ostrą ale nadto ponad lemieszem jakby małym krojem nadstawioną. Lemiesz kuty i stalowy podobny nieco kształtem do lemiesza u zgłębiacza Hohenheimskiego, ale krótszy, mocniejszy i ostrzéj w ziemię zadany, nietylko podnosi i kruszy ziemię, ale nadto w mocnéj i spoistéj roli wyrzyna rowek, którym na rurki sączkowe osadzający się zbytek wody odpływa. Dla mocniejszego wydrążenia tego rowku można także zakładać do tylnego końca płoza drewniany wałek, który rozpycha i wydrąża rowek wyorany. Grządziel jest żelazna dla wzmocnienia poprzecznem żelazem związana ze słupicą; sochy są żelazne i ruchome, aby je stósownie do zgłębiania podnieść lub zniżyć można. Jest to bez wątpienia zgłębiacz najskuteczniejszy. — Waży około 100 funtów. Zgłębiacz ten wyrabia fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu za 15 talarów.

O zakładaniu Ochronek.

Towarzystwo moralnych interesów, założone 24 Lutego r. b. w Toruniu, którego Prezesem jest p. Teodor Donimirski w Buchwałdzie pod Nowym Targiem (Neumarkt) w Prusach Zachodnich, ma na celu zaradzać potrzebom polskiéj ludności wedle sił i możności swoich. — Im więcéj ludzi tém się zajmie, tém łatwiéj zaradzić; niech każdy da rocznie, ile dać może na ten cel; niech się nauczyciel, ksiądz proboszcz i dziedzic dużéj czy małéj włości przyłoży dobrą wolą, to aż miło będzie spojrzeć, jak i cnoty i rozumu a przez to i zasobu przybędzie nam. — Towarzystwo to zwraca w codziennem życiu rozum nasz ku nam samym; iście jak w modlitwie; z tą jednakże różnicą, że w modlitwie Panu Bogu dziękując za łaski życia z dziennych czynności zrobiwszy obrachunek w sumieniu, przyrzekamy mu żyć wedle przykazań boskich; a przez Towarzystwo staramy się zapoznawszy złe, odsunąć je od siebie, i to za pomocą Towarzystwa, które nam ku temu da pomoc i radę.

To złe jest wielorakie, lecz jak się nad niém zastanowiemy ma ono głównie swoje źródło w niewykształceniu rozumu każdego z nas. — Przez wykształcenie nie zostaniemy od razu i na zawsze szczęśliwymi, boć człowiek — człowiekiem; idąc przez życie, nie raz zbłądzi, przez co sam sobie biedy narobi, a nieraz przyjdzie na niego ciężka dola i niezasłużenie, lecz gdy go nieszczęście spotka, mając rozum, łatwiéj sobie wytłómaczy, dla czego go spotkało; łatwiéj się z nim ominie; lub mu się opędzi.

Człek stary ma wprawdzie rozum, a stąd poszanowanie; lecz z tego rozumu, co zwykle doświadczeniem nazywamy, już tylko drudzy chyba korzystać mogą, korzystać mogą młodzi. — Człowiek w najlepszéj sile życia, ma dużo starań około siebie i domu; a chociaż jeszcze nie żonaty, to w codziennéj pracy nie łatwo chwilę upatrzy, dla pouczenia się czegoż pożytecznego. Zresztą nie wszędzie nadarzy się ku temu sposobność. Najlepiéj zresztą, ażeby w czasie najczerstwiejszych lat 30., człowiek użytkował z tego co się nauczył poprzednio, nie dopiero, ażeby szukał początków tego czego mu potrzeba. — I otóż nie pozostaje nam, jak młodość do nauki. Lecz w szkołach wiejskich nie ma w polskim języku pouczania, to nasze dzieci zniechęca, bo i jakżeż nie ma zniechęcić, skoro dziecko, choć sili się, pojąć i zrozumieć co mu nauczyciel prawi nie może; sili się dwojako, już to że pojąć rzecz nową jest jedna trudność, a zrozumieć ją, jako polskie dziecko po polsku tylko rozumiejące, gdy mu złą polszczyzną lub wcale po niemiecku nauczyciel naukę wykłada, to drugi mozół, i zwykle nadaremny. — Dla tego też Towarzystwo moralnych interesów ludności polskiéj, głosząc tę krzy-

Rady prawne.

Czy i o ile właściciele posiadłości, na których znajdują się kamienie, piasek i zwir obowiązani są te materyały do budowy dróg zwirowych bezpłatnie dawać?

To pytanie rostrzyga Najwyższy Rozkaz Gabinetowy z dnia 11. Czerwca 1825,*) dotyczący wynagrodzenia właścicieli za materyały budowlane, szczególnie kamienie, piasek i zwir, na żądanie do budowy dróg zwirowych dane; w którym ze względu na tę okoliczność. że dotąd t.j. do dnia wydania powyższego rozkazu w Państwie Pruskiém wzmiankowane materyały żadnéj nie miały wartości pieniężnéj, ponieważ nie były przedmiotem kupna i sprzedaży, jako też ze względu na znaczne korzyści, jakie właścicielom drogi zwirowe, dotykające ich posiadłości, pod względem stósunków gospodarskich przynoszą, jest postanowione, że kamienie, piasek i zwir. jeżeli się na gruntach w bliskości budować się mającéj drogi zwirowéj znajdują, przez właścicieli posiadłości bezpłatnie dane być muszą, i tylko w tym przypadku wynagrodzenie przysądzone im być może, jeżeli w sposób wiarogodny udowodnią, że tych materyałów do własnych budowli potrzebują, lub że takowe w czasie, w którym odnośny grunt posiadają, przed rozpoczęciem budowy drogi zwirowéj na miejscu sprzedawali, w którym to przypadku ta cena ma im być zapłacona, jaką przy sprzedaży za te materyały uzyskali. Wszelakoż wydanie tych materyałów na żądanie osób, którym budowa drogi zwirowéj została poruczona, nigdy tak długo wstrzymane być nie może, dopóki dowód sprzedajności takowych dostarczony nie zostanie, wyjąwszy tylko ten przypadek, jeżeli te materyały do własnych budowli są istotnie potrzebne.

*) Najwyższy Rozkaz Gabinetowy z dnia 11 Czerwca 1825 znajduje się w Zbiorze praw (Gesetzsammlung) za rok 1825, na str. 152.

Powód, dla którego powyższy Rozkaz Gabinetowy bezpłatne wydanie kamieni, piasku i zwiru postanawia, polega głównie na téj okoliczności, że materyały te nie były przedmiotem kupna i sprzedaży, że zatem nie miały żadnéj wartości pieniężnéj. — Jeżeli zaś właściciele wzmiankowanych materyałów są w stanie udowodnić, że owo przypuszczenie wspomnionego Rozkazu Gabinetowego w przypadku zachodzącym nie ma miejsca, ponieważ materyały te na gruncie były sprzedawane, a zatém rzeczywistą mają wartość pieniężną, wynagrodzenie nastąpić musi, i to w razie sporu i wątpliwości co do wysokości ceny, wedle przepisu §. 8 Cz. I. Tyt. II. pow. pr. kraj. *) który brzmi:

„W wszelkich przypadkach, gdzie zachodzi prawem wskazana potrzeba koniecznéj sprzedaży, gdy względem ceny spór zachodzi, takowa wedle zdania przysięgłych znawców (taksatorów) ustanowioną być musi." albowiem nikt zmuszony być nie może, aby własność swoję wartość mającą na rzecz dobra publicznego bezpłatnie odstąpił.

W ten sposób tłomaczą przytoczony Rozkaz Gabinetowy wyroki Najwyższego Trybunału z dnia 12 Października 1863 r. i z dnia 30. Maja 1864. i zarazem przyjmują za zasadę, że pod sprzedażą na miejscu nie ma się rozumieć, jakoby materyały, o których w przytoczonym Rozkazie Gabinetowym jest mowa, po nastąpionéj sprzedaży, na miejscu, na którém się znajdowały lub w bliskości tego miejsca musiały być koniecznie użyte, tylko w ogóle sprzedaż t. j. odstąpienie tych materyałów trzeciéj osobie na własność za pewną cenę do dowolnego użycia.

Wedle tych zasad zatém w zachodzących przypadkach względem odstąpienia i wydania kamieni, piasku i zwiru do budowy dróg zwirowych, jako też względem wynagrodzenia za te materyały postępować należy.

*) Pow. pr. kraj. znaczy: Powszechne prawo krajowe (Allgemeines Land-Recht.) — Cz. znaczy Część, Tyt. znaczy: tytuł.

---

wdę naszę w polskich i niemieckich pismach, na Sejmie w Berlinie, i w pogadance z zacnymi Niemcami, będzie się starało, o polskie pouczanie polskich naszych dzieci, czy to w szkółce wiejskiéj czy miejskiéj, czy w wyższéj czy w niższéj; czy wreszcie w Seminaryach duchownych, szkołach rólniczych lub po akademiach, zkąd wychodzi młodzież na sędziów, adwokatów, lekarzy, budowniczych, kupców, fabrykantów i t. p.

Lecz jak powiedziałem, jeżeli nas mało do tego Towarzystwa należeć będzie, to się tak stanie, jak z owemi podpisami o język polski w szkołach, któreśmy zbierali w roku zeszłym. Na całą ludność naszę polską, siedemset tysięcy w Prusach Zachodnich, podpisało się trzydzieści tysięcy, to jest zaledwie na 25 jeden; dla tego też w Berlinie wyśmiano nas, boć skoro nas już tylko tyle, powiedzieli sobie, to mniejsza o nich. Widzicie przeto mili bracia, jak to opieszałość jednych, niedbalstwo i głupota u drugich przeszkadza nam, dać sobie tę pomoc i tę radę, która nam potrzebna. — Macie z tego przykładu dowód, o którym zresztą każdy wie że tam, gdzie trzeba dużo rąk przyłożyć, ażeby ciężar jaki unieść, tam kilku chociażby i najsilniejszych nieporadzą, a chociażby dźwigali aż do oberwania się.

Zanim przeto złe wynikłe przez bezwstydną niedbałość, da się znowu naprawić; zanim dzieci nasze dorosléjsze przestaną z winy ojców ich odstręczać od nauk, niezrozumiałym dla nich językiem; powzięło Towarzystwo moralnych interesów przekonanie, że w naszéj jeszcze jest mocy przysposobienie dziatwy od najmłodszych lat do użytecznego im nadal życia. — Chwalebne to dzieło dokonać mają ochronki. Pan Prezes Donimirski urządził téż zaraz u siebie dla dzieci wiejskich taką ochronkę; dając piękny, naśladowania godny przykład; a przez to samo przemówił do serc naszych, za popieraniem, za przystępywaniem jak najliczniejszém do Towarzystwa moralnych interesów ludności polskiéj.

Objaśnię Was teraz, kochani Bracia, co to są ochronki, jaki ich pożytek teraz i w przyszłości, i jak to je łatwo zakładać, przy dobréj woli rodziców, zacnych ludzi, i za pomocą naszego Towarzystwa. Ileż to człek się nie namozoli, nie upracuje, a wszystko to się robi w nadziei polepszenia sobie przyszłości. — Dzisiaj choć złe, to się i przetrzyma, byle to jutro było lepsze. — Tak każdy mówi, tak każdy czuje. — I dla zapewnienia tego jutra, widzicie spieszą do pracy; zbyt często zostawiają bez opieki dziecko w kołysce, a obok ledwie kilka latek liczące, które płaczem i narzekaniem, zamknięte w izbie, lub bez dozoru walające się w błocie lub kurzu, wyrzekają, bo im tęskno, bo nieraz jeść

Gatunki jęczmienia.

Wiele bardzo jest gatunków jęczmienia, liczą ich przeszło trzydzieści; te dzielą się na roczne i trwałe, zimowe i latowe, sześcio- cztero- i dwurzędowe. — Nie wszystkie jednakże gatunki jęczmienia warto hodować, i dla tego wspomnimy tylko o tych, które zasługują na uwagę rolnika.

1. Zwykły jęczmień zimowy.

Jest to rodzaj jęczmienia, który coraz bardziéj znika i w niektórych tylko krajach jeszcze się zachował. Jęczmień ten jest więcéj wymagającym niż inne, potrzebuje lepszéj roli, łagodnego klimatu i stósownego miejsca w płodozmianie. — Jęczmień zimowy często wymarza; — uprawia się pod niego, jak pod zwykły jęczmień; — siać go trzeba rychło, by przed zimą się rozkrzewił. Sprzęt rychło się odbywa, ztąd też korzyść, że rolę tę jeszcze pod następne zboże użyć można.

2. Wielki jęczmień zimowy.

Jest to również jęczmień zimowy, ale bardziéj ulega wymarznięciu niż poprzedni, szczególniéj gdy ziemia niepokryta śniegem Udaje się najczęściej w krajach na południe położonych, w północnych krajach jest niepewny. Kłos ma gruby i duże ziarna.

3. Ruski czarny jęczmień.

Nazwany też: niebieskim jęczmieniem; jest to rodzaj zimowego jęczmienia, niezasługujący na rozpowszechnienie.

4. Jerozolimski jęczmień.

Oddawna to znany gatunek jęczmieuia, kilka razy już porzucony i znów przywracany i uprawiany. Gatunek ten nazywają też: pszennym jęczmieniem (Gersten-weitzen). Wymaga on roli suchéj, urodzajnéj i gliniastéj. Siać trzeba go wcześnie. — Podobny jest do jęczmienia ryżowego, od którego tem się różni, że jest sześciorzędowym.

5. Ryżowy jęczmień.

Nazwany też: jęczmiemiem Śgo. Piotra. Jest to gatunek jęczmienia latowego, znany już u Rzymian pod nazwą: Far candidum. We Włoszech bardzo jest rozpowszechniony pod nazwą Orzo di Germania. Dawniéj i u nas go uprawiano; — w Danii w znacznych sieją go ilościach, a piwowarzy tameczni poszukują go i płacą o wiele drożéj, niż inne gatunki. — Gatunek ten wymaga mocnéj ziemi i chybia na lżejszéj roli, na któréj inne gatunki jęczmienia się udają. Ma tę zaletę, że nigdy się nie kładzie, a to dla silnéj łodygi, którą posiada.

6. Dwurzędowy długi jęczmień.

Gatunek ten jęczmienia bardzo jest rozpowszechnionym. Udaje się bardzo często; opiera się jesiennym mrozom; rośnie i na lekkiéj roli. Siać trzeba go rychło na roli nie mającéj chwastów; więcéj lubi dawniejszy niż świeży pognój. —

7. Dwurzędowy krótki jęczmień.

Gatunek również latowy, odznaczający się krótkiem dojrzeniem; mówią o nim, że „w sześć tygodni wnijdzie z miecha w miech.“ Jest to bardzo wdzięczna roślina, znacznie się rozkrzewiająca.

8. Dwurzędowy nagi jęczmień.

Bardzo mało rozpowszechniony, pomimo wielu zabiegów. Polecać go nie można, gdyż, jak się zdaje, nie posiada tych zalet, które mu przypisują. —

---

im się chce, bo często chore; a same zostawione sobie, w niczem zaradzić naturalnie nie potrafią.

Znużeni rodzice powracając od pracy, nie powitają dziatwę słowem pieszczoty, miłości, chociaż ich kochają, bo trzeba się krzątać, ażeby się posilić ażeby gospodarstwa dojrzeć, krowę wydoić, oprzątnąć proszczaka, wypocząć, — a dopiero chwila jest swobodna dla dzieci.

Gdy dzieci choroba nawiedzi, tém ci gorzéj, gdy dzieci pożar w zamieszkaniu przez nieświadomość wzniecą i same się żywcem spalą, poparzą, lub dobytek ze szczętem spłonie, co się zbyt często wydarza, gorsza jeszcze bieda. — W najlepszym razie dzieci dorastają lat, w których mogą to gęsi paść, to bydło; lub gdzie mogą być użyte do lekkiéj pracy przy domu, w ogrodzie lub w polu; lecz dorastają dziczejąc z braku ciągłéj nad niemi opieki; dorastają zwykle bez pojęcia o ochędostwie, które tak bardzo do zdrowia się przyczynia, dorastają bez wyobrażenia o troskliwości, jaka od najmłodszych lat człowiekowi się należy, a którą Bóg w serce matki wlał; a któréj to troskliwości matka w pracy na codzienny kawałek chleba oddać się nie może. — Z tego to powodu są wszędzie i zawsze te przykre zajścia pomiędzy kobietami, a wymagającymi ich pracy właścicielami gospodarstw. — Rąk ludzkich wszędzie za mało, więc każdy gospodarz musi na każde dwoje rąk zdrowych liczyć, przy sprzęcie, przy zasiewie, przy pelonce, przy strzyżce owiec i t. p; jak mu ta praca ubędzie, to on z kijem pójdzie. — Z drugiéj znów strony, jak kobieta matka dzieci pójdzie wypełniać ten obowiązek, zaniecha obowiązku od Boga i ludzi także na nią nałożonego względem tych istot, które pod sercem nosiła!

Nie iść źle, iść jeszcze gorzéj! — Ztąd rok rocznie powtarzające się swary, narzekania; tem trudniejsze do załatwienia, bo każda ze stron sprzeczających się ma słuszność, — matka widzi zagrożoną przyszłość swoję w dziecku; gospodarz w niewykonanéj na czas robocie.

Niebyło dotąd sposobu pogodzenia tak sprzecznych a przecież tak ważnych interesów ze sobą aż nie wymyślono ochronek.

Odpowiednio do liczby dzieci, które są we wsi, wystarczą dwie izby z wolnem do biegania miejscem, lub z ogrodem dla dzieci, gdzie się wspólnie, pod dozorem ciągłym kobiecym, zabawić, pobiegać, lub do małych wiekowi odpowiednich zatrudnień wzwyczają.

Dozorczyni baczy na przyzwoite i grzeczne sprawowanie się dzieci, kierując niemi łagodnością, bez bicia i surowego obchodzenia się z niemi. — Nadzór powierza się zasługującemu na poważanie mężczyznie. —

(Ciąg dalszy w dodatku.)

Do niniejszego numeru dołączony DODATEK.

Nr. 18. Dodatek do ROLNIKA. Nr. 18.

PELPLIN, dnia 20. Kwietnia 1869.

9. Himalaiski jęczmień.

Dawniéj bardzo zachwalany, dziś mało rozpowszechniony. Ziarno tego jęczmienia nie wyrówna innym rodzajom; ma słomę miękką, a ilość jakości nie zastępuje. Wymaga głębokiéj uprawy; — koniczyny z nim siać nie można, bo się rozkłada i pokłada i przydusza wschodzącą koniczynę.

10. Szkocki anat jęczmień.

Równa się jerozolimskiemu jęczmieniowi i jest często bardzo polecanym jako jeden z najlepszych gatunków jęczmienia. — Ma on długą słomę, duże mączyste ziarno i dobrze się udaje wydając wielki plon.

J. M.

Choroby bydła i sposób leczenia ich.

Zgnilizna płuc.

I. Opis choroby.

Zgnilizna płuc czyli pomór płucowy (Lungenfaeule, Lungenseuche) jest nazwą choroby szerzącéj się w latach mokrych, przy jesieniach zimnych i słotnych, któréj ofiarą padają częstokroć najpiękniejsze stada bydła rogatego. Choroba ta nawiedza najczęściéj niziny.

Bydlę zaczyna z początku kaszleć, najczęściéj rano lub gdy jest w ruchu, a zresztą jest zdrowe; późniéj po kilku miesiącach wzmaga się choroba tak mocno, iż staje się febryczną; natenczas bydlę traci chęć do jadła i żucia, stoi smutnie, sierć ma najeżoną, kładzie się rzadko, dyszy bokami, i wtedy gdy na jedno płucko choruje, kładzie się na bok lewy; gdy zaś na obadwa, wcale się nie kładzie, albo środkiem piersi; — krowy dojne nie dają wtenczas mleka. Jeżeli choroba bierze dobry kierunek, bydlę zwolna do zdrowia powraca, coraz mniéj kaszli; w przeciwnym zaś razie, materya cuchnąca toczy mu się z nozdrza, gnoi smrodliwiéj, traci coraz więcéj sił, nareszcie chrypając gwałtownie zdycha.

Zabiwszy i rozerznąwszy bydlę, okazuje się zwykle jedno płucko, często i dwa, zwiększone i twarde, zewnątrz żółtą wodą oblane, zdaje się, jakby marmurowe. Ciężkość zbolałego płuca jest różną, jednakże przewyższa 6 i 8 razy nawet ciężkość płuca zdrowego.

Jeżeli zatém jest wątpliwość w razie pomoru bydła, czy pomór ten jest pomorem płucowym, wtenczas najlepiéj jedno lub parę bydląt zabić, ażeby stan płuc ich rozpoznać można. Choroba ta jest mocno zaraźliwą, tak iż bydło zdrowe z innego stada chorobą tą zarażone bywa.

Pomór z choroby téj wynikły pochodzi, jak się już wyżéj rzekło, z czasu słotnego i zimnego powietrza, z paszy mokréj, zaszlamionéj, wilgotnéj, z napoju kałużystego i z tego powodu pomór podczas jesieni najczęściéj się pokazuje. Niektóre bydlęta nie dają się téj chorobie pokonać, jednakże każde bydlę naciąga w siebie bardzo prędko rzeczonego pomoru.

II. Sposób leczenia.

Ochronić bydło od pomoru płucowego można, wypędzając je na pastwisko suche, chroniąc je od słotnego i zimnego powietrza, a szczególnie, trzymając je w oborze na suchéj paszy; jeżeliby tego nie można, należy utrzymywać oborę sucho i czysto, nawóz wyrzucać jak najczęściéj, gdyż ten zaraża, chędożyć i czyścić sierć z wilgoci bydlęcia, paszę zaszlamioną omłacać, po paszy dawać bydlęciu soli w dostatecznéj ilości celem przyspieszenia strawienia; prócz tego zaciąga się bydlęciu zawłoka pod gardłem i upuszcza mu się znaczna ilość krwi; bez środków wyżéj rzeczonych, to jest: suchości żadne lekarstwa nie pomogą.

Z początku choroby są nadzieje ratowania, w spóźnieniu jednakże leczenie jest trudniejsze lub niepodobne. W początkach należy bydlę natychmiast wyłączyć, dawać mu wodę zletnioną na napój, albo kwas z mąki, upuścić krwi 6 do 8 łutów. Jeżeli się bydlęciu wcale nie polepsza, wtedy się powtarza puszczanie krwi. Zaraz po upuszczeniu krwi zaciąga się zawłoka na podgardłek, tasiemka się zostawia posmarowana maścią drażniącą (Basilicum), lub terpetyną; tasiemkę codziennie obracać należy.

Jako lekarstwo na wewnątz daje się chłodzące i żołądek rozwalniające rzeczy, szczególnie saletry po łócie

---

W izbach niepotrzeba jak sprzętów kilka do utrzymania czystości, do zabawy i do wygody dzieci.

Oprócz Nadzoru, który bezpłatnie urząd swój wypełnia, i oprócz dozorczyni płatnéj stałą pensyą, ustanawia się Rada opiekuńcza z zacnych niewiast i mężów gminy, którzy się kolejno w pewnych godzinach dnia wyręczają w doglądywaniu zakładu. Ochronka zwykle urządzoną jest na 40 do 50 dzieci. — Utrzymanie ochronki kosztuje rocznie zc 100 Tal; to jest jeden i pół sbr. lub jeden sbr. (czyli 12 do 18 fenigów) od każdego dziecka tygodniowo.

Opłata ta wpływa od rodziców, których dzieci z ochronki korzystają. — Na urządzenie, na najęcie pomieszczenia, na światło i na ogrzanie ochronki, składa się gmina.

A któraż gmina polska, katolicka, nie zechce ponieść téj ofiary dla szczęścia dzieci swoich, dla własnego spokoju, dla większéj chwały Pana Boga? Jeżeli bowiem na widok pożaru, lub innego jakiego pomocy wzywającego nieszczęścia, każdy poczciwy człowiek spieszy na ratunek, czyż można zagłuszyć sumienie na widok tylu niewinnych istót, które bezwiednie marnieją na duszy i na ciele, bez téj ciągłéj, troskliwéj opieki, któréj potrzebują? — One płaczem chyba odezwą się, bo im krzywda; lecz za tę krzywdę, gdy na złych ludzi wyrosną, czyż nie mszczą się okrutnie na rodzicach, na gminie, na całym społeczeństwie za nieludzkość, którą znosić musieli jako same sobie, bez opieki, bez dozoru pozostawione dzieci?

w wodzie rozpuszczonéj, dają niekórzy także jeden i pół łóta saletry, jeden i pół salmiaku; gdy się przestaje dawać saletrę, przyrzuca się trochę soli kuchennéj; — jeżeli to nie pomaga, daje się enema z klejku owsianego z olejem; — jeżeli bydle nabywa ochoty do jadła, ustaje się z lekarstwami; jeżeli późniéj kaszel się wzmaga, trzeba wziąść trzy łóty wierzchowiska, czyli ziela amika zwanego (flores amicae), z kwartą piwa nieco nagotować, i bydlęciu połowę z rana, połowę na wieczór dawać przez pewien przeciąg czasu. — Są niektórzy utrzymujący, iż bydle po odbytéj chorobie już niezdatne, stadniki do przychowku, woły do roboty, krowy do doju; z własnego doświadczenia sądząc, temu przeczyć muszę, woły również będą dobre, jak były; krowy również doić będą, jak doiły; o stadnikach mi nie wiadomo.

Uwagi nad przyczyną i chorobą samą oraz sposób leczenia, prócz innych źródeł, mam z doświadczenia własnego, ztąd środki leczenia polecić mogę.

Choroba ta, najczęściéj w nizinach Wisły się pojawiająca była powodem, iż Rząd w roku 1846 nagrodę za sposób najlepszy leczenia wyznaczył; z tego i z innych środków najpewniejszy mi się wydaje wyżéj wymieniony sposób leczenia. Nadmienić tu jednakże muszę, iż jakkolwiek choroba ustaje, nie radzę nikomu nabytego na nowo bydła mięszać z bydlem, w którego stadzie choroba panowała; nie radzę nikomu bydła nabywać przed odmieniem wszelkich koryt i wybieleniem murów i ścian.

Zajmowanie się leczeniem téj choroby, uważam za nader ważne. Dochodziłem przyczyn choroby i doszedłem w końcu do środka leczenia. Według tego sposobu uratowałem sobie i całéj gminie resztę stada.

(Z.)

Jarmarki.

W obwodzie rejencyi Gąbińskiéj.

1. Maja. Tylża. na bydło i konie. 3 Maja Szyłokarczma, kramny, Szyrwint, Węgobork 2 dni na bydło, konie i kramny.

W obwodzie rejencyi Królewieckiéj.

3. Maja. Krzyżbork, 3 dni na bydło, konie, kramny 2 dni. Wartenberg, p. olsztyński na bydło i konie. 4 Maja. Działdów na bydło i konie, Opalenica na bydło. konie i kramny. 7. Maja. Alberga, p. Wielawski. Dobremiasto, Frauenburg, na bydło i konie.

W obwodzie rejencyi Gdańskiéj.

3. Maja. Malbork, na bydło, konie i kramny. 4 Maja. Kiszewa, p. kościerski, na bydło i konie, Malbork, 2 dni na bydło i kramny, Oliwa, p. gdański, na bydło, konie i kramny. 7. Mała. Elbląg, kramny 8 dni.

W obwodzie rejencyi Kwidzyńskiéj.

3. Maja. Człuchów, Kamień, Tuchola, na bydło, konie i kramny. Nowemiasto, Starygard, kramny. 4 Maja. Biskupice, kramny, Człopa, na bydło i konie, Tuczno, p. wałecki, na bydło, konie i kramny. 5. Maja. Człopa, kramny. 6 Maja. Susz, na bydło i konie.

W obwodzie rejencyi Bydgoskiéj.

4. Maja. Fordon, na bydło, konie i kramny, Mrocza, na bydło i konie. 5. Maja. Kwieciszewo, na bydło, konie i kramny.

W obwodzie rejencyi Poznańskiéj.

4. Maja. Jaraczewo, Leszno, Lwówek, Pszczew, Rogoźno, Zaniemyśl, na bydło i kramny, Kobylin, na konie, kramny i woły.

W obwodzie rejencyi Wrocławskiéj.

3. Maja Czernina, 3 dni, Międzybórz, Mittelwalde, 2 dni, Namysłów, 2 dni, Stramburek, na bydło i kramny, Hradek, Ziębice 2 dni kramny 4 Maja. Sernawa, 2 dni, ua bydło i kramny. 5. Maja Ziębice, na bydło.

W obwodzie rejencyi Opolskiéj.

3. Maja. Beniszewo, Bieruń, 2 dni, Byczyna, 2 dni, Dobrodzień, Krapowice, Otmuchów, Tarnowskiegóry, 2 dni, na bydło i kramny. 4. Maja. Prądnik, na bydło i kramny.

W obwodzie rejencyi Lignickiéj.

3. Maja. Konotop, Libawa, 2 dni, Lignica, 2 dni, Loewenberg, 2 dni, Polkwitz, Sprotawa, na bydło i kramny. 4 Maja. Naumburg, p. bolesławski, Ullersdorf, na bydło i kramny, 5. Maja Wiesnitz, na bydło i kramny. 7. Maja. Greiffenberg, 2 dni, Przewóz, na bydło i kramny.

Ceny zbożowe.

Gdansk, 29 kwietnia. (Ceny z kolei.) Pszenica biała 130|132 133|134 ft. wedle jakości od 79|80—81 sgr. jasno-szklista 131|32 134-135 fnt od 78 sgr. —80—81 sgr. pstra szklista 130|2-133|4 ft. od 76 sgr. — 77 sgr. 6 fen. letnia i czerwona zimowa 130|32—36—137 fnt. podług jakości od 75|76 — 77 sgr. za 85 fnt.
Żyto 128-130—132|3 fnt. od 60 sgr. 8 fen.,—61 sgr. —62 sgr. za 81 fnt. 25 łót. Groch 58 sgr. |62 sgr. 6 fen. za 90 fnt. Jęczmień mały 104|6—110—112 fnt. podług jakości i koloru 53|54—56|57 sgr. duży 110|12—117-118 fnt. 54 sgr.—56 57 sgr. za 72 fnt. Owies 36|37 sgr. za 50 fnt. Okowita nie targowana.

Korespondencye Redakcyi.

Ob. Kraj....i w Mchach. Odebraliśmy, żądane posłaliśmy pocztą, ogłoszenie umieszczone.

Ob. Lat.....z w Podrzek... p. Dolsk. Odebraliśmy, żądane posłaliśmy pocztą.

Ob. W. G.....i w Książu. Żądany numer 15 Rolnika posłaliśmy pocztą. Zwracamy jednakże uwagę, że trzeba się o brakujące numera upomnieć u expedycyi pocztowéj, u któréj Rolnik zapisano, bo my regularnie dostarczamy poczcie żądaną ilość egzemplarzy.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Jackowski
w Lipieńkach.

Ogłoszenia.

Nakład komisowy księgarni J. N. Romana w Pelplinie. — Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.